

Prenumerata w miejscu
wynosi:

roczna rs. 3 kop. —
półroczna „ 1 „ 50
kwartalna „ 1 „ 75

Prenumerata z przesyłką
pocztową:

roczna rs. 4 kop. 40,
półroczna „ 2 „ 20,
kwartalna „ 1 „ 10.

Numer pojedynczy kop. 7 1/2.

Prenumerować w miejscu
można w księgarni S. Goldsteina
w Warszawie w księg. F. Hęckiego
przy ul. Senatorskiej Nr. 496 i G.
Centnerschwerera przy Marszałkow-
skiej N. 73, oraz w innych księ-
garniach krajowych.

TYGODZIEŃ.

Ogłoszenia przyjmują się w
dwóch pomienionych księgarniach
i w specjalnej agencji Reichma-
na i M. Freidlera w Warszawie
przy ulicy Nowo-Zielnej.

Cena ogłoszeń:

Za wiersz lub za jego miejsce
kop. 5, za następne po 4, 3 i 2
kop., odpowiednio do ilości po-
wtórzeń.

Warunki ogłoszeń stałych
do przejrzania w księgarni S.
Goldsteina.

Adres redakcyi: Antoni Porebski w Petrokowie gubernijalnym. — Kantory redakcyi tamże w księgarni S. Goldsteina,
i w kantorze domu interesów ziemiańskich Wł. Zaleskiego, F. Wyżnikiewicza i A. Chodkowskiego.

19 P.	Wielki. Hermogenesa	W4—54	Z.7—4	Długość dnia god. 14 min. 10.	23 W.	Wojciecha B. M.	W4—45	Z.7—11	Długość dnia god. 14 min. 26.
20 S.	Wielka. Sulpicyusza	4—51	7—6		24 S.	Jerzego i Bony	4—43	7—13	Ostat. kw. księżycy og. 11 m. 20 r.
21 N.	Wielkanoc. Anzelma	4—49	7—7		25 C.	Marka Ewang.	4—41	7—14	
22 P.	Świąteczny. Sotera i Kaja	4—47	7—9	Dnia przybyło god. 6 min. 48.	26 P.	Kleta i Marcelina	4—39	7—16	Dnia przybyło god. 7 min. 3.

Treść: Od redakcyi. Wiadomości miejscowe i z okolicy. — Wspomnienia z kroniki miejscowej. Kilka słów w obronie postępu i umiarkowania przez *Herburta*. — Z bratnich stron zebrał *Ludmir*. — Do mojej myśli — wiersz. — Agent policyjny — nowella *Fr. Gärstaackera* — (przeł. *A. z K. J.*) — Wiadomości handlowe. — Ogłoszenia.

Dnia 14 kwietnia 1878 r.

OD REDAKCYI.

Kilka dni temu rozeszła się wieść o wstrzymaniu wydawnictwa naszego, — uważamy przeto za właściwe zaprzeczyć jej stanowczo, — nie roztrząsając bliżej powodów i źródeł — ani zastanawiając się nad pępielchem i gorliwością, z jakimi rozpowszechniona została.

Nie będzie jednak może zbyt czynnym powtórzyć tu jeszcze przy tej sposobności, że wydawnictwo nasze nie jest przedsiębiorstwem w widokach zysku podjętym i jako takie zasłużyć może być powinno na inną cokolwiek miarę niż ta, która doń zwykle stosowaną bywa, na równi z niewykończonem na ściśle oznaczony czas ubraniem lub opóźniającem się podniesieniem teatralnej zasłony.

Prócz tego zaś, przypominamy nadto, też niejednokrotnie dawniej wygłoszone oświadczenie nasze, że jak najchętniej każdą w szereg myśli niesioną pomoc w pracy przyjmowaliśmy i przyjmujemy, — a zarazem, że, nie przeceniając sił własnych, najchętniej ujrzymy pług nasz w dzielniejszej dłoni, jeśli tylko ożywiać nas będzie nadzieja, że na niwie nim uprawianej wyrosnie posiew pożyteczny i zdrowy.

Z powodu zbiegu świąt wszystkich wyznań i przerwy stąd w robotach drukarskich № 16 i 17 Tygodnia wyjdą w d. 30 b. m.

Wiadomości miejscowe i z okolic.

— We wszystkich tutejszych świątyniach rzymsko-katolickich porządek wielkotygodniowego nabożeństwa będzie następujący: — w Wielki Czwartek msza solena o god. 10-jej, po której Sanctissimum przeniesione będzie do przygotowanych ciemnic; — w Wielki Piątek, po liturgii o god. 10-jej, Sanctissimum przeniesione będzie do grobów, — po południu zaś o god. 4-jej wyjdzie od fary procesya celem odwiedzenia grobów w innych kościołach, podczas której śpiewane będą „Gorzkie żale” a po powrocie wygłoszoną stosowna nauka; — w Wielką Sobotę wreszcie o g. 9-jej, po ceremonii poświęcenia ognia i wody, odprawione będą msza uroczyste.

W kościele po-bernardyńskim prócz tego w Wielką Środę, Czwartek i Piątek odprawione będą ciemne jutrznie z lamentacyjami Jeremiasza proroka — codziennie o god. 6-jej po południu.

Rezurekcyja rozpocznie się u fary o god. 10-jej wieczorem, — w kościele po-bernardyńskim o god. 12-jej, — w podominikańskim o 2-jej po północy, — w pijarskim o 6-jej rano.

O godzinie 12-tój w Wielką Sobotę wyjdą kapłani ze wszystkich kościołów dla dopełnienia obrzędu święcenia przygotowanych pokarmów, z powodu czego przypominamy właścicielom domów, lub w ich zastępstwie mieszkańcom poszczególnych domów, aby wskazywali mieszkańia rzymsko-katolickich wyznawców dla zmniejszenia kapłanom trudu zasięgania samym objaśnić w tej mierze.

We wtorek poświęcony przypada odpust w kościełku *Panny Maryi* na Krakowskim Przedmieściu, do którego, jak corocznie, wyjdzie uroczysta procesya z kościoła farnego o god. 9-jej rano — a wróci po zakończeniu nieszpórów.

— z — Targowa ludność nasza dziwnie bywa czasem niekonsekwentną, jeżeli z góry nie ma sobie nadanego kierunku. Wszyscy naprzykład znamy ciasny przesmyk, dzielący w naszym mieście Stary Rynek od Nowego, około cukierni p. Łaguny. Niedosyć że miejsce to jest wąskim z konieczności, a może najwięcej uczęszczanem przez przechodni, ale nadto, ma szczególny przywilej skupiać przy sobie pachciarzy z masłem, kobiety ze śmietaną i serami, przedmieściowe dewotki z zepsutymi nasionami i cebulą, przekupki z jajami i kurami, służące z koszykami, rzemieślników z długimi rękami, a wreszcie całą publiczność kupującą produkta lub też potrzebującą koniecznie tedy przechodzić. Spójrzmy z pewnej odległości na obszerny targowy rynek w godzinach przedpołudniowych, zwłaszcza w niedziele, wtorki i piątki, a znajdziemy większą jego połowę zupełnie prózną od strony jatek i domu p. Kleszczewskiej, gdy równocześnie w okolicy owego przesmyku tłok i zgiełk tak jest znaczny, że słowa z ust naszych wychodzące rozplywają się tu niedosłyszane w ogólnej wrzawie, a spieszący tedy przechodnie zaledwo po kilku minutach usiowań i kilkunastu szturchnięciach, przebijają się przez tłumy zapryskani śmietaną lub zakurzeni śmieciem.

Otóż pełni wiary w dobre chęci władz miejscowych i organów publicznego porządku, mamy nadzieję, iż mocą ich powagi zaprowadzoną zostanie na owym rynku pewna reforma w sprzedawaniu produktów, przedewszystkiem bowiem byłoby pożądanem, aby nader liczni w tym punkcie przechodnie mieli wolne i bez-

pieczne dla siebie przejście, a nastąpiłoby to wówczas, gdyby sprzedaż mleczwa, masła, jaj i serów odbywać się mogła nie w najciaśniejszym przesmyku dwóch rynków i nie na asfaltowych chodnikach, lecz w przeciwniej, zupełnie wolnej i szerokiej stronie placu targowego.

— I — We wtorek, 9 b. m. ujrzelismy pierwszy raz na naszej scenie komedyjną w 5-ciu aktach E. Augier'a, jednego z najlepszych współczesnych francuskich dramaturgów, p. t. „Świetna Partya.” Sztuka ta napisana z wielkim talentem, przedstawia dwa odmienne światy — sferę salonów, zabaw, próżniactwa i pozornej mądrości i sferę prawdziwej nauki, pracy i poczucia godności i honoru — Przedstawiciele pierwszego świata skreśleni przez Augier'a nie wyczułi są jednak ze słabohetności, a mianowicie główna bohaterka sztuki pani Bernier (Janna Solska) jest dowodem pięknej natury kobiecej, która, mimo narowów stanu, i położenia świetnie jaśnieje przy zbiegu odpowiednich okoliczności tak jak znów córka jej przekonywa, że umie kochać prawdziwie.

Młody, pełen zdolności i nauki gruntownej Piotr Chambaud (p. Urbański) syn zasłużonego krajowi wojaka, w trakcie, gdy partyi rozbudzoną w sobie wiedzą, wchodzi na drogę wielkiego pomysłu, przy biedzie jaka takim ludziom w początku ich zawodu zwykła towarzyszyć, pokochał piękną Klementynę (panna Bajerowicz), córkę bogatej pani Bernier, wdowy, miłością bez nadziei. Jako ubogi a zarazem szlachetny, w imię uczucia własnej godności nie pozwoli sobie marzyć o ziszczeniu pragnień swego serca przez zrobienie świetnej partyi. W tym los nasuwa margrabiego de la Roche (p. Carmantrant) starego kawalera, który dla doprowadzenia do skutku własnego zamiaru ożenienia się z bogatą wdową i poprawienia złych swoich finansów, uznaje za najwłaściwsze ożenić najprzód młodego Piotra z Klementyną, aby tym sposobem, rozłączywszy matkę z córką, dwie osoby sobie jedynie i wyłącznie oddane, mógł łatwiej własnej swój zamiar przeprowadzić do skutku. — Jakoż kojarzy małżeństwo dwojga młodych osób i zapewnia w swém mniemaniu świetną partyją dla Piotra. Piotr, jednak który w swęj małżonce pragnął tylko znaleźć godne jego czystej miłości serce, bardzo prędko odczarował się i przekonał, że stał się smutną igraszką losu i że na każdym kroku, na zasadzie jakoby świetną zrobił partyją, dawano mu uczuć, iż powinien się wyrzec pracy i pragnień nauki i talentu, dla dogadzania we wszystkim kaprysom i zachciankom bogatych pań, szukających całej życia przyjemności w wirze nieustannych zabaw. Ta smutna i

falszywa pozycya, z jednej strony zawiedzionego w swych uczuciach małżonka, a z drugiej skazanego z powodu świetnej partyi na unicestwienie dalszych prac swych naukowych, wywołuje głębokie niezadowolenie, które przy wrodzonym poczuciu obowiązku człowieka i głęboko rozjątrzonej godności osobistej, skazuje go na nieustanne cierpienia i doprowadza (przy pomocy przyjaciela Michała Ducaine literata, który najlepiej ocenił geniusz Piotra), do porzucenia żony i domu teściowej, u której mieszkał i przeniesienia się do dawniej swojej ubogiej pracowni celem doprowadzenia i urzeczywistnienia pomysłu swojego. Dwaj młodzi ludzie, po próbach i wysiłkach pracy i geniuszu stają się nakoniec twórcami wynalazku, który zakupuje za sprawą poczciwego Michała, szlachetna pani Bernier za wysoką cenę, a córka jej, przedtem jeszcze, mając w ręku dowód prawdziwej dla siebie miłości Piotra, godzi się z mężem i wynagradza mu wszystkie z jej powodu doznane cierpienia miłością prawdziwą i podziałem z ukochanym życia jego, pełnego pracy i ubóstwa. W końcu narazie szczęśliwie dokonany wynalazek i bogata za niego zapłata przez panią Bernier ofiarowana uszczęśliwiają obie strony.

Przytaczając główną treść sztuki pominieliśmy drugorzędną postać ujemną p. barona Palude (p. Morozowicz), który jakkolwiek przedstawia arystokratę pozującego na wielkość i czy to w miłości czy w szukaniu laurów nankowych dostaje wszędzie odkosza, wydał się nam zbyt zbytnią postacią w komedii nie związaną z nią ściśle węzłem dramatycznym, Gra tej sztuki była wogóle umiejętna, staranna i równa, tak, że musieliśmy na chwilę zapominać, że jesteśmy w teatrze prowincjonalnym. Główną i trudną rolę Piotra p. Urbański odegrał z uczuciem mu właściwem i wykończeniem, dowodzącem i talentu i studyjów niemałych. P. Waliszewski rolę rozumnego Michała, wykonał z głęboką znajomością charakteru i sztuki. Panna Solska grała z taką prawdą, naturalnością i dystynkcyją, na jakie tylko prawdziwie zdolna i sumienna artystka zdobyć się może; za młodo się tylko ucharakteryzowała. Pan Carmantrant, w dykeyi, ruchach umiał być margrabią i z akcyi swęj wywiązał się bardzo dobrze. Panna Bajerowicz (Klementyna) grała z uczuciem i niemałą starannością. Pan Morozowicz niewdzięczną swoją rolę dobrze wykonał.

Jednym słowem, o „Świetnej Partyi” jako komedii oryginalnej pomysłem i postaciami niezwykle, szczególnie co do kobiet, z zącą bardzo tendencyją, mającej dyalogi prześliczne i wiele scen bardzo pięknych, — powiedzieć można, że, tak co do treści jak i odegrania jej, zarówno świetnie się nam przedstawiła.

